

Internet: mniej prawa, więcej kultury

► JERZY NAUMANN,
ADWOKAT



MAĞDA STAROWIEYSKA

wydzwięk całej frazy. Jako przykład podać można słynny tytuł „Wakacje z agentem”. Brzmiał jak informacja zawierająca ciężkie oskarżenie. Ale gdyby nadać mu formę „Wakacje z agentem, nie można by na nim oprzeć pozwu. Treść postu musi być poddana ocenie obiektywizującej, w przeciwnym razie podstawowa wartość internetu – szeroka swoboda wypowiedzi – może zostać unicestwiona. Ponieważ jednak za rogiem czyha chamstwo i zachowania obraźliwe, niezbędne jest więc stosowanie zindywidualizowanych kryteriów. Nie ma możliwości ustalenia generalnej zasady eliminującej posty jako materiał niemogący być podstawą dochodzenia naruszonych praw zniesławionego.

Wielu powie: ile warte są te internetowe śmieci. Czy zatem publikowanie w internecie nie

jest jakimś alibi dla autora postu?

Internetowych śmieci jest pełno, a do tego bywają obrosłe treściami plugawymi. Jest kwestią indywidualnej wrażliwości, na ile dana osoba dotyka takie wpisy. Wydaje mi się, że należy pracować nad upowszechnieniem tego rodzaju podejścia, w którym treść i forma postu o wiele więcej mówi o nadawcy, zwłaszcza jego poziomie, a ledwie śladowo o tym, kogo dotyczy. Wolność internetu powinna być zapisywana na rachunek piszących, a nie opisywanych bohaterów. I to właśnie piszący autorzy powinni być z niej rozliczani. Przy czym niekoniecznie prawnie – wystarczy ocena moralna, kulturalna i obyczajowa.

Czy ustalenie sprawcy, IP, nazwiska jest dużym problemem?

Ustalenie IP daje najczęściej poszlakę, a nie

dowód. Coraz więcej serwisów zamieszcza zresztą numer adresu nadawcy. W pewnych wypadkach można to ustalić za pomocą ogólnie dostępnych narzędzi. Dotarcie do IP jest zatem kwestią pewnej zręczności i wprawy. Gdy chodzi o ciężkie zniewagi, poniżające pomówienia, wyczyny oszczerców, właściwą ścieżką ustalania numeru jest wykorzystanie możliwości organów ścigania.

Prefensje o wpis mogą być jednak mocno wydumane, nie brak osób narcystycznych, próżnych?

– Gdy IP domagała się osoba za to, że ktoś nazwał ją „podstarzałą pięknocią odzianą w cellulit” lub krytycznie ocenił skutki kolejnej operacji plastycznej, nie dziwiłbym się, gdyby policja broniła się przed ujawnieniem jej danych autora.

– rozmawiał Marek Domagalski

► **Czy stosunkowo łagodne posty, powiedzmy: „grubas”, „pewnie bez konkursu dostał posadę”, kwalifikują się na pozew o ochronę dóbr osobistych i czy z góry można przesądzić, że nie.**

JERZY NAUMANN: Każdy post musi być oceniany indywidualnie, ponieważ czasem jeden znak, np. zapytania, może wpływać na